

GAZETA

10 — DZIEN! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Egzempli...

Grube ryby komunistyczne w sieci policyjnej
złowione podczas tajnego zjazdu w Warszawie

Polici politycznej znany jest dobrze fakt, że rokrocznie przed 1 maja komuniści zaostrzają swą akcję i starają się swą robotę wywrotową uczynić bardziej intensywną. W bieżącym roku jeszcze przed 1 maja komuniści postanowili obchodzić rocznicę

rocznicę komuny paryskiej. To też policja polityczna w Warszawie pod kierunkiem kom. Banko wznowiła swą czujność.

Zauważono onegdaj na dworcu Głównym, że do Warszawy zjeżdżają się znani dobrze policji działacze komunistycznej partii Polski. Uwagę policji zwrócił dalej fakt, że wszyscy komunistyczni działacze kierują się

na ul. Zabkowska nr. 19 do mieszkania nr. 52, należącego do niejakiego Stanisława Dąbrowskiego.

Nasunęło to policji podejrzenie, że w mieszkaniu tem ma odbyć się

konspiracyjne zebranie przywódców wywrotowego ruchu.

Dom przy ul. Zabkowskiej 19 poddano dalszej obserwacji. Przy puszczeniu policji sprawdzili się.

W nocy, gdy w mieszkaniu odbywało się zebranie komunistów, do lokalu

wtrągnęła policja, budząc nieopisanego popłoch

wśród wywrotowców, którzy uważali się za zupełnie bezpiecznych.

Wszystkich uczestników obrad oraz właściciela mieszkania aresztowano. Okazało się że w ręce policji wpadły „grube” ryby komunistyczne.

Aresztowano:

Adama Leśkiewicza (pseud. partyjny „Dab”), członka egzekutywy Komunistycznej Partii Polski, Władysława Górskiego („Włodek”), członka centralnego wydziału zawodowego K. P. P., Puchalę Jana („Szerszeń”), członka centralnego

wydziału zawodowego K. P. P., Wiesienfelda Mojżesza („Czarny Józek”) znanego działacza wywrotowego, Ignacego Toma, Antoniego Szkudlarka, Wincentego Aniołkowskiego („Anatol”).

przywódcę komunistycznej frakcji warszawskiego węzła kolejowego, Marię Franciszkę Aizer vel Majewską („Klara”) oraz mężczyznę nieustalonego nazwiska, który podaje się fałszywie za męża Marii Aizer.

Policja sprawdza obecnie skład przybyli aresztowani, bowiem nie chcą oni podać swych miejsc zamieszkania. Jeden tylko Szkudlarek zeznał, że pochodzi z Łodzi (ul. Sosnowa 13).

W ręce policji wpadł bardzo bogaty materiał dowodowy w postaci szyfrów, sprawozdań, okólników, obfitej korespondencji, protokołów, oraz dyrektyw pracy na najbliższą przyszłość.

Sprawę prowadzi sędzia śledczy Kwiatkowski. Oczekiwane są dalsze aresztowania.

Nowa linja kolejowa —
połączy Częstochowę z magistralą węglową

W toku pertraktacji, prowadzonych pomiędzy ministerstwem komunikacji, a konsorcjum francuskim o pożyczkę na dokończenie budowy magistrali węglowej — ministerstwo komunikacji wysunęło warunek wybudowania jednotorowej odnogi kolejowej, któraby połączyła linję Górny Śląsk — Gdynia z Częstochową. Odnoga ta wy-

budowana byłaby od Częstochowy do stacji Siemkowice.

Budowa tej linji ma na celu połączenie Zagłębia Dąbrowskiego przez Częstochowę z wielką magistralą węglową. Połączenie takie posiadać będzie ogromne znaczenie dla eksportu węgla dąbrowieckiego bezpośrednio przez Gdynię.

Samolot polski
znów leci nad Afryką

ATBARY, 14.3. — Lotnicy polscy kap. Skarżyński i por. inż. Markiewicz odlecieli dziś rano do Khartumu po naprawieniu uszkodzenia silnika, które zmusiło lotników do dłuższego zatrzymania się w Atbary.

Awionetki wracają
z wycieczki do Rygi

RYGA, 14.3. — Lotnicy polscy wylądowali w kierunku Polski. Lotnik Długoszowski opuścił Rygę o godz. 11.20, Żwirko o 12.10, a Halewski o godz. 12.30.

Delegacja górników z Górnego Śląska
jedzie do ministra pracy

W poniedziałek przybędzie do Warszawy delegacja górników z Górnego Śląska, celem przedstawienia ministrowi pracy stanowiska związków robotniczych w sprawie orzeczenia arbitrażowego o płacach w kopalniach kruszców. Delegacja ta prawdopodobnie przedłoży ministrowi również postulaty górników, dotyczące orzeczenia arbitrażowego o płacach w hutach cynkowych.

W związku z tem ostatecznej decyzji ministra w sprawie orzeczenia arbitrażowego o płacach

Nieszczęsną Jugosławję
gnębi klęska za klęską

BELGRAD, 14.3. — Długotrwałe ulewę spowodowały wielka powódź w okolicy Mitrovicy. Od roku 1919 nie notowano tak wysokiego poziomu wody. Wszystkie wieś na przestrzeni 70 mil wzdłuż rzeki Sawy są zalane. Chłopi ratują życie, uciekając na barkach.

Równocześnie mieszkańcy miejscowości zniszczonych przez trzęsienie ziemi, żyją w dalszym ciągu w nieustannym strachu, gdyż obecnie z powodu silnych wiatrów wala się

ruiny zniszczonych domów, pod którymi giną ludzie.

Z oskarżonego — triumfator
Zwycięstwo francuskiego ministra skarbu w parlamencie

PARYŻ, 14.3. — Prasa wszystkich odcieni całą uwagę poświęca wspaniałemu zwycięstwu, jakie odniósł rząd Laval'a w Izbie Deputowanych, gdzie po kilkudziesięciogodzinnym posiedzeniu, zakończonym świetną mową zaatakowanego przez socjalistów ministra skarbu Flandina, odrzucono obrzymią większością głosów Bluma o nieufność dla rządu.

W ten sposób minister Flandin któremu jeszcze wczoraj socjaliści grozili, że „zostanie zgnieciony

Lot Paryż-Tokio
ma się ku końcowi

HONG-KONG, 14.3. — Lotnicy francuscy Burtin i Moenche, którzy wylądowali z Paryża dn. 2 b. m., udając się do Tokio, wylądowali tu w dniu dzisiejszym.

Szubienica
za zamordowanie ojca

PRZEMYŚL, 14.3. — Przed sądem przysięgłych w Przemyślu toczyła się rozprawa przeciwko Andrzejowi Hatałakowi z Berdychowa, pow. Jaworów, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnionego na osobie jego ojca Wasyla.

Trybunał wydał wyrok, skazujący Andrzeja Hatałakowa na karę śmierci przez powieszenie.

Cyniczny reżyser
komedji sądowej
nagrodzony orderem

Donoszą z Moskwy: Prokurator naczelny, Krytenko, odznaczony został orderem Ławra, za zasługi pobozone w procesie miedziewików.

Robotnicy rażeni prądem

Straszny wypadek w fabryce katowickiej

KATOWICE, 14.3. — Tel. wł. W fabryce przetworów azotowych Oswag w Wyrach nastąpił wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 2 robotników i ciężkie poparzenie trzeciego.

Trzej robotnicy dotknęli się przez nieuwagę przewodu elektrycznego o wysokim napięciu. Dwa z nich, mianowicie Wala i Stenczyn padli trupem na miejscu, trzeci zaś Mendecki uległ tak słabym poparzeniom,

iż w stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala. (W).

Oszust
podpałił własny majątek

BRZESĆ n.B., 14.3. — We wsi Rakowy Las, pow. Koszaryski, spaliła się stodoła, napełniona zbożem, należąca do Adama Hczuka.

Pożar wzniesił sam uszkodowany w celu otrzymania wysokiej premii asekuracyjnej.

Jutro
sensacyjna nowela

WODKA I KARTY W SEJMIE

na nocnym posiedzeniu

Piątkowe posiedzenie Sejmu, które rozpoczęło się o godz. 4-ej popołudniu, trwało bez przerwy do godziny 3. min. 15 w nocy. Widać już wchodzi u nas w modę odbywanie w nocy obrad w gmachu przy ul. Wiejskiej.

Po załatwieniu pierwszych punktów porządku dziennego, które nie nastęrczyły tematu do dyskusji, Izba przystąpiła do obrad nad

ustawą orzeciwalkoholową wniesioną przez Rząd.

W dyskusji, która przybierała w pewnych chwilach momenty bardzo namiętnej walki słownej, zabierało głos szereg mówców ze wszystkich ugrupowań, a w końcu dłuższe przemówienie wygłosił vice-min. skarbu p. Starzyński.

Wreszcie po godzinie 1-ej w nocy Sejm znaczną większością głosów

uchwalił ustawę z poprawkami, wniesionymi przez posłankę Wąsniowską z klubu BB.

Po wodce przyszła kolej do karty i poseł Wiślicki (BB) zreferował ustawę

o "odatkach" od kart do gry, która znacznie podwyższa dotychczasowe stawki podatkowe.

W końcu Sejm przystąpił do obrad nad wnioskiem Klubu Narodowego w sprawie zmiany taryf cennej.

Ten punkt porządku dziennego nie został wyczerpany.

FALE RADJA warszawskiego

przynoszą dziś:

10.15 Nabożeństwo z Poznania. 11.58 Sygnal czasu, hejnał z Krak. 12.15 Poranek symf. z Filh. Warsz. Wyk.: Ork. Filh. 1 A. Dobosz (tenor). 14. Odczyt rolniczy z Wilna. 14.20 1) P. Maszyński: Przy słońcu, 2) W. Zelenki: Słowiczek, 3) Z. Noskowski: Smutno, odp. p. J. Hoppe. 14.30 „Uprawy wiosenne”, wygl. prof. Stefan Biedrzycki. 14.50 1) J. Strauss: Nad północnym jeziorom, walc, 2) Becco: Wspomnienia z Capri, odegra kwintet W. Wilkosza. 15. „Przebieg z żywienia bydła zimowego na wiosnę”, wygl. inż. M. Kwasięborski. 15.20 1) a) F. Szopski: Barkarola, b) F. Rybicki: Walc, odp. p. J. Hoppe. 2 a) Fr. Lehar: Mariaka, b) Armandola: Noc księżycowa w Wenecji, c) P. Lincke: Marsz, odegra kwintet W. Wilkosza. 15.40 Program dla dzieci starszych. 16.10 Skrzynka poczt. Koresp. bieg. omówi dr. M. Stepowski. 16.30 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.40 „Pittgrilli”, wygl. red. C. Jełtena. 16.55 Muzyka z płyt gramofon. 17.15 Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.30 Odczyt p. t. „Znaczenie krótkofalarstwa dla obrony Państwa”, wygl. plk. Karaffa-Kreuterkratt. 17.45 Koncert popularny. Wyk.: Ork. P. R. i I. Dygas (tenor). 19.25 Feljton p. t. „Jego królewska mość bel Tunisu”, wygl. p. J. Szczesny. 19.50 Muzyka z płyt gramofon. 20 Słuchawisko z Krakowa. 20.30 Koncert pop. w wyk. Reprezent. Ork. P. P. pod dyr. Al. Sielskiego. 21.10 Kwadrans liter. Z. Kisielewski. fragment z pow. „Doktor Paweł”. 21.25 Recital na klawesynie M. Trombini-Kazuro. 22 P. W. Grabińska wgl. feljton p. t. „Wiosna nie jest zielona”. 22.15 Pieśni w wyk. St. Millerowej. 23 Muzyka lekka i tan. w wyk. ork. salon. i dancng.

Marszałek Sejmu odłożył pozostałe punkty do następnego posiedzenia, a na zakończenie Izba wypowiedziała się o wniosku, jaki

złożyły kluby odczynne w sprawie pocztówek wysyłanych na Madere.

Potworne samobójstwo

Matka z trojgiem dzieci skoczyła do morza

MATTAPOISETT (Stan Massachusetts), 14.3. — Powodowana kłopotami domowymi pewna kobieta wskoczyła do morza z trojgiem

swoich drobnych dzieci. Wszyscy utoneli oprócz najstarszego, jedenaścioletniego syna, który zdołał do płynąć do brzegu.

Sowiety „biorą za twarz” pracujących dla nich cudzoziemców

Donoszą z Moskwy: Komisariat oświaty wydał rozporządzenie, mocą którego dzieci fachowców cudzoziemskich pracujących w Rosji, uczęszczać mają do szkół sowieckich.

Prywatne kształcenie dzieci

zostaje zabronione pod karą zerwania kontraktu i wydalenia z granic państwa.

Nauczanie religii i innych przedmiotów, według programu szkół Europy zachodniej, również jest zabronione i pociąga za sobą kary.

Błogie sny o koronie „pretendenta do tronu carów”

JEROZOLIMA, 14.3. — W Jerozolimie bawił przez kilka dni „pretendent do tronu rosyjskiego”, wielki książę Cyryl Władimirowicz w towarzystwie swego adjutanta kpt. Graffa. W rozmowie z przedstawicielami

prasy kpt. Graff oświadczył, iż wielki książę ma nadzieję, że „już wkrótce przywrócona będzie dynastia Romanowów w Rosji, i wielki książę zajmie należny mu dziedzicznie tron carów Rosji”.

Wspaniałe zwycięstwa Polaka w międzynarodowej walce tenisowej

NICEA, 14.3. — Młody mistrz tenisowy Polski, Ignacy Tłoczyński, znajdujący się obecnie w doskonałej formie, odniósł wczoraj świetne zwycięstwo w międzynarodowym turnieju o mistrzostwo „Jasnego Brzegu”.

W grze podwójnej, mając za partnera mistrza Finlandii, Grahna, Tłoczyński pokonał znakomitą parę francusko-włoską Lesuer — Marini 8:6, 4:6, 6:6. Trzeba dodać, że Lesuer uważany jest za największe go tenisistę Francji, godnego następcę Cochet'a, Borotry i Lacoste'a.

W grze pojedynczej Tłoczyński pokonał słynnego tenisistę austriackiego, hr. Salma.

Niebywała sensacja lekarska

Rak będzie zwalczony

Wielkie wrażenie w całym świecie lekarskim wywołał wywiad znanego profesora medycyny, dr. F. Blumenthala, w Berlinie, o najnowszych odkryciach, dokonanych przez niego w dziedzinie raka.

Oświadczył on, iż jest na najlepszej drodze do znalezienia serum, któreby raz na zawsze uwolniło ludzkość od tej straszliwej choroby, podobnie jak szczepionka dr. Pasteura przeciwko czarnej ospie. Na podstawie szeregu zmuśnych badań, doszedł on do wniosku, że rak jest niezaraźliwy, ponieważ jest chorobą przemiany materji. Dlatego też, aby go uniknąć, przede wszystkim trzeba zapobiec pewnym procesom gnicia i nieprawidłowej fermentacji w przewodzie pokarmowym. Rak wywołany jest tem i wzmagają się dlatego, że ludność inaczej się odżywia, niż dawniej.

Obtawa policyjna pod drzwiami palarni opium

Obtawa policyjna pod drzwiami palarni opium

Baron Karol Hammer zmusza swą kocharną żonę Zofję do poślubienia bogatego przemysłowca Zygmunta Jaworskiego, z którego zdyskontował staszo wane weksle na 300000 zł., a w noc poślubną wlamuje się do ich mieszkania i za cenie milczenia otrzymuje swe weksle. Nazajutrz Jaworski, który zrozumiał, że padł ofiarą szantażu, wraca z pewnej wiozty na ul. Mazowieckiej otarty morfiną. W czasie śledztwa ucieka z domu Zofja Jaworska i rzuca się do Wisły, skąd zostaje uratowana.

Powziawszy podejrzenia co do udziału barona w otruciu przemysłowca komisarz Kubiak, po całym szeregu perypetji aresztuje go, lecz baron ustala swoje „alibi” oświadczaając, że był w czasie dokonywania zbrodni w tajnym domu gry przy ul. Siemnej, wobec czego policja wkracza do tej spelunki, gdzie zostaje kilkunastu mężczyzn przy kartach i rulecie, a w dalszych pokojach brzy pół-nagie kobiety. Dalszy ciąg na str. 6-cj p. t. „Zona dwu mężów”.

z życzeniami do Marszałka Piłsudskiego.

Wnioskodawcy przytoczyli fakt bicia dzieci szkolnych przez nauczycieli za odmowę kupowania tych pocztówek i prosili Rząd o wyjaśnienia.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Do Kanady

nie można emigrować

W związku z rozprzeżeniem wiadomości o emigracji do Kanady dowiadujemy się, że z powodu kryzysu na rynku pracy, w tym kraju nie należy spodziewać się w bieżącym roku emigracji pojedynczych robotników rolnych i służących do Kanady.

W latach poprzednich wyjeżdżała do Kanady znaczna ilość rodzin, celem osiedlenia się tam na fermach. Ze względu na panujący narazie kryzys rolniczy także i wyjazd takich rodzin w tym roku będzie w wysokim stopniu utrudniony, albo nawet niemożliwy.

Patrol litewski ujęty przez KOP.

GRODNO, 14.3. Z pogranicza litewskiego donoszą, że w rejonie Łozadziej placówka KOP-u zatrzymała narciarski patrol straży granicznej litewskiej.

Patrol litewski, który wkroczył na teren Polski omyłkowo, został przez KOP rozbrojony i odstawiony do dyspozycji właściwych władz.

Fortuna koleją się foczy...

Donoszą z Moskwy: Rząd sowiecki wyznaczył b. przewodniczącemu rady komisarzy ludowych, Rykowowi, pensję w wysokości 250 rubli miesięcznie.

Anglicy chodzą w polskich rękawiczkach

W ostatnich czasach uskuteczniłono poważniejsze transakcje eksportowe polskich towarów włókienniczych na rynek angielski. Dotyczy to w pierwszym rzędzie rękawiczek, wyprodukowanych przez okręg łódzki i wrocławski. Wszystkie transporty zostały szybko sprzedane.

Ciepło i pogodnie

W dalszym ciągu pogodnie z przymrozkami nocą i odwilżą w ciągu dnia. Stabe wiatry miejscowe lub cisza.

Dzień ciekawych przeżyć

Rano przejawia się dodatnie wpływy kosmiczne, obiecujące powodzenie w miłości i sztuce.

Wpływy te trwają przez czas dłuższy, obiecując polepszenie ogólne i powodzenie towarzyskie.

Popołudnie i wieczór również zapowiadają się pomyślnie.

Gleba

Dolar: 8,97 i jedna czwarta.
Bank Polski: 122,25.
5 proc. pol. konwers.: 49,00.
10 proc. pol. kolejowa: 104,00.
Rubel złoty: 4,82.

Fantastyczny pałac rozpusty pod Warszawą

gdzie przy dźwiękach muzyki szampan leje się rzeką...

...zrodzony w niezdrowej wyobraźni egzaltowanej służącej

Do urzędu śledczego w Warszawie nadszedł list z Poznania od p. Stanisławy Antoszewskiej (Grobla 2) w którym nadawczyni w słowach pełnych rozpaczy prosiła o wszczęcie dochodzenia w sprawie jej córki Heleny, służącej u państwa

Gutman w Przemyślu

która miała być jakoby uprowadzona z Przemyśla.

I wywieziona pod Warszawę przez handlarzy żywym towarem.

Po otrzymaniu tego listu urząd śledczy rozpoczął natychmiast dochodzenie. Okazało się, że Antoszewska w czasie, gdy służyła u Gutmanów, poznała w Przemyślu niejakiego Tomasza Krawca, szefa ra dyrektora teatrów miejskich Czapełskiego i Zaleskiego.

Pannie Helenie podobał się ogromnie przystojny szofer, porzuciła więc służbę u Gutmanów i przybyła do Lwowa, gdzie zamieszkała u niejakich Sebestjanowiczów (ul. Św. Zofii 20). Urząd śledczy stwierdził dalej, że Antoszewska musiała przybyć do Warszawy, przychodził bowiem do niej listy adresowane do „poste restante” urząd pocztowy Warszawa I.

Wywiadowca aresztował wkrótce Antoszewską, gdy przybyła odebrać listy.

Przesłuchiwana w urzędzie śledczym panna Helena

opowiedziała niezwykłą historję.

Wychodziła we Lwowie z kina swa Bałkowiecówna, gdy ujrzała w pasażu Mikołajcha z koleżanką samochodem piaskowego koloru. Trzej panowie o semickich rysach siedzący w piaskowej limuzynie zaprosili dziewczęta do auta. Obję

skorzystały z zaproszenia.

Gdy auto ruszyło i wyjechało za miasto, panowie odwiadczyli dziewczętom, że jada do Warszawy.

Jechali przez całą noc. Reno samochód znalazł się w Warszawie. Stał na rogu ul. Marszałkowskiej i Królewskiej. Bałkowiecówna wysiadła wraz z trzema panami. Pannie Helę zakazano wysiadać z wozu. W czasie nieobecności koleżanek i sprawców porwana Antoszewska zdołała napisać kartkę do matki, donosząc, że została porwana. Kartkę tę udało się jej wrzucić przez Bałkowiecówną, gdy ta wróciła. Panna Helena

zakarano ciastkami poczem samochód ruszył w dalszą drogę i po trzech jeszcze godzinach, jazdy przybył do wili stojącej w ogrodzie, otoczonej murem.

W wili było 18 młodych i ładnych dziewcząt.

w balu i sałe do tańca. Pierwsze piętro zbudowane było systemem hotelowym. Wiozłom grała muzyka, zjeżdżał się eleganccy panowie

I szampan lał się strumieniami. Wila okazała się domem rozpusty, w którym zmuszano Antoszewską do nierządu, nieraz po kilkanaście razy dziennie.

Po dwa tygodnie odwiedziła Antoszewska do Warszawy i wysadzono ją przed dworcem Głównym, dając jej

na pogotowie 50 złotych. Tak brzmiały zeznania Anto-

szewskiej. Dalsze dochodzenia urzędu śledczego dowiodły jednak, że cała ta historia była wirtworem bójnej fantazji młodej dziewczyny.

Stwierdzono, że we Lwowie Antoszewska pracowała w lecznicy Sabasa, skąd z mł. Cholewińską, odbywająca w tej lecznicy kurację

pojechała do Milanówka pod Warszawą. Po jakimś czasie p. Cholewiński zwolnił ją ze służby i wtedy Antoszewska zamieszkała u dozorczy domu przy ul. Dzielnej 38.

Wobec tych wyników śledztwa Antoszewska postawiono w stan oskarżenia z art. 156 k.k. o wprowadzenie w błąd władzy.

Po pocztówkach z nagimi Łodziankami masowe oszustwa portretowe w Radomsku

ŁÓDŹ, 14.3. — W związku z wykryciem niestychanej afery towarzyskiego filmowego „Vita-Film”, które podstępem sfotografowało około trzech tysięcy mieszkanek Łodzi zupełnie nago, a później te kompromitujące fotografie sprzedawało w reprodukcjach pocztówkowych, policja prowadzi dalsze dochodzenia i urzędują rewizje po księgarniach, które zajmowały się kolportażem tych fotografii.

Równocześnie wychodzi na jaw, że towarzystwo „Vita-Film” rozszerza swą działalność na dalszą prowincję.

M. in. w Radomsku od pewnego

czasu ukazała się jakaś przyzwoita niewiasta, która zbierała zamówienia na portrety z fotografii dla pewnego zakładu fotograficznego, opowiadając na prawo i na lewo, że

z tych portretów wybrane będą najlepsze, a ich właścicielka będą zaangażowane do filmu.

Obecnie oszustka ta zniknęła i policja daleko jej poszukuje.

Dziś zebranie „Bratniaka” w hallu uniwersytetu warszawskiego

Senat akademicki Uniwersytetu Warszawskiego z powodu braku odpowiednio wielkiej sali i niemożności uzyskania jej na miejscu, oddał na Walne Zebranie Tow. „Bratni Pomoc” S. U. W. na dzień dzisiejszy: salę, szatnię, główną klat-

kę schodową i aud. im. Brudzińskiego.

Celem zapowiadania rzeczowego przebiegu zebrania, na podjam będą obecni przez cały czas rektor i dwóch członków Senatu Akademickiego.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Z pośród piętrzącego się na mojem biurku stosu odpowiedzi dla p. Alicji P., żony skazanej na roczną rozłąkę z mężem wyjeżdżającym zarobkowo za granicę, wymiuję dwie, stymulujące kwestje z różnych punktów widzenia — kobiecego i męskiego.

W sukurs pani Alicji spieszą ze Skarżyska (woj. kieleckie) trzy czytelniczki i „serdeczne sąsiadki” pp. W., D., Wl. S. i P. B., pod pisane na wspólnym liście.

Panie skarżyskie w zbyt jaskrawych słowach wyrażają swoje oburzenie pod adresem wybiegającego się w podróż małżonka, bym je mógł tu powtórzyć.

Ograniczę się przeto do streszczenia listu, w którym piszą, że mąż powinien się bezwzględnie wytrzeć posady zagranicznej, w przeciwnym razie radzą żonie natychmiast żądać rozwodu.

Poglądy zaś męża na sprawę wierności podczas rozłąki poddają drugoczącej krytyce i stwierdzają kategorię, że kobieta i mężczyzna jednakowe

pod tym względem mają prawa i obowiązki.

Jak przystało na solidnego mężczyznę, choć może trochę bez przekonania, broni męża p. Ryszard F. (Jabłonna—Gucin).

Czyż mąż obejmując posadę robi to dla siebie, nie, robi to dla Pani. Dlatego że nie chce ażeby Pani się matwila, żeby Pani po smutniała, źle wyglądała i t. p. w tem tkwi przyczyna.

Obejmując posadę mąż Pani postępuje jak wzorowy obywatel, który nie chce być ciężarem dla społeczeństwa i powiększać kadre bezrobocia.

Również w sprawie wierności małżeńskiej p. Ryszard solidaryzuje się zupełnie z poglądami męża p. Alicji.

W zakończeniu dochodzi do wniosku że mąż ma prawo oskarżyć żonę o że zabezpiecza ją tu w kraju materialnie. Ona zaś podczas jego nieobecności powinna dochować mu wierności.

Zbiorowe serce czytelników naszego pisma odniosło sukces

niezwykły. Wytraciło flaszkę z trucizną z rak zrozpaczonej dziewczyny i napelnilo jej duszę nadzieją.

Oto list, potwierdzający powyższe moje słowa:

„Pracowałam w pewnej fabryce, lecz gdy przyszedł nowy dyrektor, oddał wszystkie robotnice, a przyjął nowe na innych prawach i ja również zostałam wydalona.

Gdy powiedziałam to matce starszeczce, że już nie pracuję tak się tem przejęła, że leżała parę dni chora, a ja za ostatnie pieniądze kupiłam truciznę.

Lecz gdy ją odwiedziłam, wzrok mój padł na „Notatnik skarg” „Każdy ma prawo głosu”... — butelka wypadła mi z ręki... Postanowiłam napisać swą skargę do pana...

Mam lat 17, a już muszę dać utrzymanie matce i dwóm małym braciom.

Ostatnią deską ratunku jest ten kawałek kurjera, na który spojrzalam przed zażyciem trucizny.

Całem sercem proszę, żeby Pan wydrukował moją skargę, może wśród czytelników będzie taka osoba, która wybawi od śmierci mnie i moją rodzinę. — Irena W.

A więc czytelnicy, samo u-

świadomiście sobie, że w notatniku skarg jest serdeczny łącznik między biedną samobójczynią a wami, wystarczyło, by wy padła jej z ręki trucizna, która zgasiłaby młode życie.

Jej ufność nie pozostanie chyba bez odpowiedzi. Znajdą się ręce, które podadzą pomoc i wydzwigną zredukowaną robotnicę z dna nędzy.

Jestem badaczem — oznajmił mi na wstępie p. Hipolit Zb. Życie swoje strawiłem na badaniu jak daleko idzie ludzka biaga.

Piszę się teraz wiele o zniżce cen. Zainteresowałem się ile w tem prawdy. Zastosowałem system naukowy.

Tu badacz wyjął plik kartek, wśród których nie brakło bibułek, kowców serwetek.

Są to rachunki restauracyjne. Widać z nich że tylko niektóre restauracje warszawskie zniżyły ceny i wśród tych białych kraków rej wiedeń „Astoria” gdzie naprawdę je się o 30 proc. taniej. Chciał mi udowodnić swoje twierdzenia na dzwonek śledzka, i kofeocie wieszczęm

— ale pozbyłem się go przyrzeczeniem że zamieszczę relacje o wynikach jego sensoryjnej pracy. Podziękował mi lekka ozkażka.

Uroda i odwaga przeciw sile i dzikości



„Cały świat do mnie należy”



tworzą z uśmiechem piękna pani, siedząca, widocznie przez omyłkę, na globusie.

Pewien młodzieniec wyuczył się dokładnie naśladować ryk osła.

Raz siostra jego znajdowała się w licznej towarzystwie, które siedziało w salonie, zabawiając się rozmową. Tymczasem na dziedzińcu zaryczał rzeczywisty osiel.

— Słuchajcie państwo — odezwał się dziewczę — to mój brat nadchodzi.

Piękna, młoda dziewczyna Cilly Heyderich jest „genjalną” pogromczynią dzikich zwierząt. Na zdjęciu — pania Cilly ze swoim ulubionym, „eso wanym „kotkiem”.

— Aniele, jestem z ciebie bardzo niezadowolona. Codziennie rano jest ta sama awantura. Zawsze wstajesz zapóźno, nigdy niema na czas śniadania. Ile razy jeszcze mam się z tego powodu złościć?

— Tylko jeszcze piętnaście razy, proszę pani. Dziś mamy piętnastego, a na pierwszego odchodzi.

Obronca do świadka odwołowego: Pan zna oskarżonego od lat i jest jego najlepszym przyjacielem. Czy uważa pan go za zdolnego do kradzieży pieniędzy?

Świadek: A ile było tych pieniędzy?

CZYTAJCIE KINO

Chaplin w Berlinie



Genjalny komik Charlie Chaplin przybył z Londynu do Berlina, witany entuzjastycznie przez tłumy zwolenników. Niewykuszonym jest, że Chaplin zawita do Warszawy.

Małżeństwa dzieci opanowują już świat „cywilizowany”

Małżeństwa dzieci wśród Hindusów są rzeczą znaną. Wywołują one zawsze oburzenie w świecie cywilizowanym i niedawno zostały przez prawodawstwo angielskie

zakazane.

Nie trzeba jednak udawać się aż nad Ganges i Brahmaputę, aby spotkać się z podobnym zjawiskiem, do tego sankcjonowanym przez ustawodawstwo kraju, który ma pretensje do nadawania tonu nowoczesnej cywilizacji.

Mowa jest o Stanach Zjednoczonych. Niewiele wie, że w niektórych stanach Unii północno-amerykańskiej

jedenastoletnie dziewczęta mogą już prawie wstępować w związki małżeńskie. Stanów takich jest siedm, i myliłby się, kto by sądził, że jest to tylko prawo „papierowe”, nie mające w praktyce żadnego znaczenia. Przeciwnie, statystyka stwierdziła, że

343.000 kobiet

w Stanach Zjednoczonych rozpoczęło swe obowiązki małżeńskie w wieku dziecięcym.

„Cywilizacja” dziwnymi nieraz chadza drogami.

Mama wyszła z wizytą i zostawiła przez nieuwagę torebkę z cukierkami na stoliku. Za powrotem zastaje pannę Lili, bardzo wesoło bawiącą się z torebką „ruszcuteńka”.

— Jakto, moje dziecko, ty wszystko to zjadłaś?

— Nie, mamusiu, jeden cukierek gdzieś mi się zapodział...

„Wieczny minister“ o swym jubileuszu

B. premier Francji, p. Briand, jest jak wiadomo, kawalerem. Mimo to przyjaciele przygotowują dla niego wielką uroczystość z okazji srebrnych godów jego

jako ministra. P. Briand zdobył w polityce w swoim rodzaju rekord. W ciągu swej 25-letniej kariery politycznej piastował 36 razy tę rolę ministerjalną, 11 razy zaś był premierem. W szesnastu gabinetach był ministrem spraw zagranicznych, słusznie więc nazwano go

„wiecznym ministrem tych spraw.

Gabinety powstają i upadają, Briand jednak trwa w dużym gmachu na Quai d'Orsay, jako jedyna obecnie gwiazda stała na ruchomych firmamentach politycznym Francji.

W rozmowie z jednym z dziennikarzy oświadczył, że jego różnorodne godności w służbie politycznej są

jak paciorki nawlezione na jeden sznurek.

Paciorki mogą być różne, może ich być 25 albo więcej. Sznurek jednak zawsze pozostaje ten sam. Jest nim dążenie do pokoju, zarówno wewnątrz kraju jak w jego stosun-

„Rycerze powietrza“



Najmłodsza Turcja



Wszechwładny dyktator Turcji Kemal Pasza pilnuje troskliwie, by młodzi, a nawet najmłodsi Turcy zaprawiali się w rzemioście wojennym.

Nowy stadion sportowy



w wiedeńskim Praterze, wkrótce będzie wykończony. Miejsca „siedzące” rozpiasowane są amfiteatralnie, jak w stadionach starożytnych.

Mały Jurek prosi mamusi, aby mu kupiła braciszka. Mamusia jednak nie obiecuje, gdyż, jak mówi, — chłopcy są teraz bardzo drodzy.

Jureczek ofiarowuje więc swe zaoszczędzone pieniądze ze skarbanki, aby jej pomóc w załatwieniu kosztownego sprawunka.

Gdy po pewnym czasie istotnie przychodzi na świat upragniony braciszek, Jurek przez dłuższą chwilę przypatruje mu się uważnie.

— Podoba ci się? — pytają go.

— No cóż, za 2 złote 50 groszy nie można mieć chyba nic lepszego.

Wbrew pogłoskom...



o niezgodzie między włoskim następcą tronu ks. Humberto... a jego żoną, belgijską księżniczką Marią Jose, księżna doskonalnie hawli się w jednej z woijskich miejscowości sportowych.

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

Streszczenie poprzednich powieści na str. 2-4

W PLANIE OPISU

Grupa policjantów, stojących w korytarzu zamarlała w bezruchu, patrząc ze zdumieniem na odchylające się coraz bardziej lustro, za którym ukazała się ciemnoczerwona portiera.

Malinowski dźwignął się z trudem z podłogi i obmacując swoje ciało patrzył podejrzliwie na kobietę, które w tak tajemniczy sposób zamknęło się w otwarto drzwi. Z za portjery dobiegły ciche, stłumione dźwięki muzyki.

Komisarz Kalkowski, który już odzyskał z powrotem spokój, podciągnął Kubiaka za rękę i ostrożnie odchylił portiere.

Podkomisarz Kubiak, który był człowiekiem dosyć oczytany i interesował się wielu dziedzinami życia, miał dobre i opisów literackich, palernie opium i wyobrażał ją sobie tak widocznie, jak ma ją malowali autorowie różnych powieści wschodnich. Spodziewał się więc, że nie zobaczy nic nowego, czegoby mu jego wyobraźnia nie podsunęła już dawno przedtem. Znalazłszy się jednak po tamtej stronie portjery pozerł oczami widok, jaki mu się przedstawił.

Miał przed sobą dość duży kwadratowy pokój, którego podłoga i ściany zasłonięte były wielkimi bardzo pięknymi dywanami. W rogu pokoju stał nieduży zgrabny trójnóg, na którym spoczywała srebrna miska, wypełniona zarzucym się węgiem. Obok oparty o ścianę stał stołek, pięknej chińskiej roboty, na którym leżało mnóstwo różnych fajeczek różnej długości i widniały dwa wysokie, złotego koloru słiki.

— Tam jest opium — przemknęło mu przez myśl.

Pod ścianami stało osiem tapczanów, zarzucanych barwnie haftowanymi poduszkami, a przy każdym z nich zgrabny niskutki stolczyk. Dwie zwisające z sufitu lampy chińskie, rzuciły dyskretne, miękkie światło na pokój.

Obrzucawszy szybkim spojrzeniem pokój, Kubiak zaczął się teraz przyglądać ludziom, którzy się w nim znajdowali. Zwróciła jego uwagę przede wszystkim mała, najwyżej dwunasto — trzynastoletnia dziewczynka, stojąca w lewym rogu pokoju obok wysokiego stołka, na którym umieszczony był patefon. Płynęły z niego ciche, słodkie dźwięki jakiejś wschodniej melodii. Dziewczynka była właściwie zupełnie naga, bo maślina koszulka, którą miała na sobie, wcale nie kryła jej dziecięcych, drobnych kształtów.

Kubiak poczuł jakiś drażniący — słodki zapach w powietrzu, który w połączeniu z ciepłem i omdlewającymi dźwiękami muzyki uderzał mu do głowy.

Przyjrzał się z kolei uważnie tapczanom, stojącym w półcieniu pod ścianami. Połowa z nich była pusta, natomiast na czterech pozostałych dostrzegł bez trudu ludzkie postacie.

Byli to sami mężczyźni.

Jeden z nich młody, szczupły brunet w barwnym kimonie, narzuconym na kamizelkę frakową, nawpół leżał na stosie poduszek i podpierając głowę lewą ręką, w prawej trzymał niewielką fajeczkę o długim cybuchu, z której ulatywał w górę widać się waży sławy dymu. Oczy tego młodzieńca były szeroko otwarte, nie zdradzały jednak żadnego zainteresowa-

nia tem, co się działo w pokoju. Zreńcami rozszerzonymi nienaturalnie i błyszczącymi gorączkowym ogniem wpatrywał się uparcie w koniec swej fajki, gdzie z dwóch dostychających skwierczeniem dymiła się mała kulka... — wielkie źródło rozkoszy dla tej nieszczęsnej ofiary przedtem narkotyku.

Trzej inni mężczyźni, a oczy ich równie były wielkie i błyszczące, jak tego pierwszego, leżeli nawzajem bez ruchu na miękkich poduszkach z poduszek wpatrzony w zwisające u sufitu barwne chińskie lampy.

Smertelna białość twarzy wszystkich czterech mężczyzn wyaskrawiała jeszcze bardziej gorączkowy blask ich obrzydliwych źrenic. Robili wrażenie ludzi, których dala umarły, leżeli bowiem zupełnie nieruchomo, lecz niesamowicie ich oczy świadczyły o interesownym procesie czucia i myślenia — niesamowitych znakach życia.

Z trudem oderwał Kubiak wzrok od tych dziwnych postaci i teraz dopiero zobaczył jeszcze jedną żywą istotę, której przedtem nie spostrzegł.

Była to szczupła, 18-letnia dziewczyna niezwykłej urody i fenomenalnie pięknych kształtów. Ubiór jej, jeśli to co miała na sobie ubiorem nazwać wolno, był więcej niż skromny, składał się bowiem ze złotej przepaski na biodrach. Małe, jedno pierś młodego dziewczęcia zdawały się być rzeźbione z różowego marmuru, a nogi i biodra przypominały klasyczne dzieła mistrzów pendzla i dłuta.

Stała lekko oparta o ścianę, wpatrzona wielkimi, wilgotnymi oczami w przybyłych, a ręce jej, w których trzymała małe szczypcy do węgla i fajkę zwisły bezwładnie wzdłuż bioder.

— Służebna — pomyślał komisarz.

Byłby stał długo jeszcze, wpatrując się dalej w niesamowite twarze „pożeraczy” opium i piękne, wystraszone oczy nagiej dziewczyny, gdyby go komisarz Kalkowski nie pociągnął za rękę. Otrząsnął się, jakby po straszym śnie i podążył za starszym kolegą na korytarz. Znalazłszy się z drugiej strony portjery, odetchnął parę razy głęboko z rozkoszą, wciągając powietrze, pozbawione mdłych, ciężkich zapachów narkotyku.

— Musimy ustalić dalszy ciąg działania — rzekł Kalkowski — proponuję więc, żebyście zaraz, na miejscu, przesłuchali ludzi, którzy są wam potrzebni do tej ważnej sprawy, a ja zajmę się zlikwidowaniem tej nory, bo jednak jakiś czas potrwa.

— A co pan zrobi z tamtymi — pokazał Kubiak ręką na portiere, zasłaniającą wejście do palarni.

— Będzie musiał zostawić tu kogoś, najlepiej Malinowskiego, żeby się doczekał powrotu ich do normalnego stanu, o nie wiem, opium podurza na przeciąg 8 — 10 godzin, więc do rana wytrzeźwieją po tej truciznie.

W tej chwili otworzyły się drzwi z przeciwnej strony korytarza i ukazał się w nich Kubiak we własnej osobie. Mały grubas szedł trzymany mocno za kołnierz przez jednego z wywiadowców.

Wejście jego powitano ogólnym śmiechem, tymczasem wywiadowca meldował, że stojąc z kolegą na ulicy przed wejściem do palni, spostrzegł w pewnej chwili jak drzwi sklepu powoli się otwierały. Nie namyślając się długo złapał za klamkę i przytrzymał drzwi, poczem

wpadł do ciemnego wnętrza palni i przy świetle latarki elektrycznej ujrzał skulonego za ladą grubasa.

Zgodnie z otrzymanym rozkazem uważał za stosowne podejrzanego jego postacią zatrzymać i stawić przed oblicze swego przełożonego, co też skrupulatnie wykonał.

— Widzisz, durniu jeden, wieprzu obrzydliwy — mówił Malinowski do skulonego ze strachu Kulki, groźnie potrząsając mu przed nosem pięścią — na co ci się zdała ucieczka. Gdybyś bawołe łapy miał trochę oleju w głowie — wystarczyłoby ci moje słowa, że tu dwa razy byłem, a gdzie Malinowski był choć raz, pozna już wszystko i wszystkiemu potrafi zapobiec. To też domyślam się, że będziesz próbował ucieczki przez tę swoją palnię i uprzedziłem kogo należy.

— Malinowski, — przerwał Kubiak tę triumfalną mowę starego agenta, który był niesłychanie dumny z dzisiejszego wieczoru, — weźcie Kulkę ze sobą i chodźcie za mną.

Wszyscy trzej znaleźli się po chwili w sali bufetowej. Usiadłszy przy stoliku Kubiak z przyjemnością wypił kieliszek konjaku, który postawił przed nim Malinowski, poczem zapalił papierosa i odezwał się do Kulki:

— Czy pan zna pana Hammera? Proszę odpowiadać szybko, nie namyślać się, bo będzie źle.

— Co może być źle — grubas machnął ręką — już nic gorszego stać się nie może — wpadłem na całego.

— Pytam, czy zna pan barona Hammera?

— Znam, i co z tego?

— Kiedy Hammer był tu u pana ostatni raz?

— Ostatni raz, zaraz, chyba wczoraj.

— Dlaczego chyba, pan nie pamięta na pewno?

— Nie, owszem, teraz przypominam sobie z całą pewnością. Wygrał nawet wczoraj w ruletę, stawiając trzy razy zrzedu na siódmkę i pamiętam, jak się wszyscy gracie dziwili, jakie ten człowiek ma szalone szczęście.

— O której przyszedł? — zapytał Kubiak, zapalając nerwowo drugiego papierosa.

— Zdaje mi się, że to było trochę po szóstej, jeszcze prawie nikogo z gości nie było.

— Czy przyszedł sam, czy był z kims?

— Zwykle przychodził z takim jednym starszym panem.

— Jak się nazywa?

— Borucki, zwa go profesorem, ale czego on jest profesorem, to ja tam nie wiem.

— Dosyc! — Kubiak zerwał się z krzesła i głosem pełnym złości zwrócił się do Malinowskiego, który nalewał sobie kórys już tam zrzedu kieliszek konjaku:

— Zaprowadźcie go z powrotem do pana komisarza, ja wracam do urzędu śledczego, nie mam tu już nic do roboty!

Przeszedł szybko przez pokój klubowy, nie patrząc na siedzących tam w ponurem oczekiwaniu graczy i po paru minutach jechał już z powrotem do urzędu.

— A więc baron nie kłamał — myślał ze złością — jeżeli to więc nie on otrul Jaworskiego, to któż w takim razie? Ta jego kochanka z Mazowieckiej?

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Niebywały spór o czaszkę kompozytora Haydna ukradzioną przez kolekcjonera z grobu

W przyszłym roku upływa 200 lat od dnia urodzenia Haydna, wielkiego kompozytora, autora znanego austriackiego „Hymnu cesarskiego”. Rocznicą tą ma być święcona **bardzo uczyć się**

już teraz w Wiedniu utworzył się komitet, który zajmie się urządzeniem oficjalnego obchodu.

Tymczasem zaś toczy się walka o czaszkę Haydna, będącą w posiadaniu wiedeńskiego towarzystwa miłośników muzyki, podczas gdy reszta szkieletu

spoczywa w mieście Eisenstadt.

Historia tego odłączenia czaszki od zwłok jest bardzo osobliwa.

Wkrótce po śmierci Haydna administrator domoaustrjackiego zakładu karnego, Jan Peter, zajmujący się frenologią, zwrócił się do grabarza, który pochował zwłoki wielkiego muzyka z prośbą, by za hojną wynagrodzenie dostarczył mu

czaszki zmarłego.

W tygodniu po pogrzebie grabarz

wykonał zlecenie, otworzył świeżą mogiłę i trumnę, oddał głowę od zwłok i oddał ją Peterowi. Ten spreparował czaszkę i przechowywał ją starannie, potem jednak ułakł się odpowiedzialności za swój nielegalny czyn i oddał ją niejakemu Karolowi Rosenbaumowi.

Gdy o kilka lat później ekshumowano zwłoki Haydna, aby je pochować w jego mieście rodzinnym Eisenstadt, znaleziono szkielet bez głowy.

Sprawa wyszła na jaw, a ponieważ Peter już nie żył, wszczęto dochodzenie przeciw Rosenbaumowi. Ten, aby zrzucić z siebie winę, wręczył władzom czaszkę, która jednak, jak się później okazało, **nie była czaszką Haydna.**

Men? t go? dypry? Z etain

Dopiero w 10 lat później czaszka autentyczna dostała się do rąk pewnego profesora uniwersytetu, a jego snadkobiercy wydali ją towarzystwu miłośników muzyki. Od-

tąd cenna pamiątka, której autentyczność została stwierdzona przez porównanie

z maską pośmiertną kompozytora, znajduje się, jako najwięksi skarb w archiwach tego towarzystwa.

Czy będzie ono mogło nadać ją zatrzymać, niewiadomo, gdyż obywateli Eisenstadtu zwrócili się do towarzystwa z żądaniem wydania czaszki, aby ją można było dotrzeć do reszty szkieletu.

Porcja gęstej, żółtej mazi wpakowana do kieszeni wywołuje przykre komplikacje i oplakane skutki

Często zdarza się, że drobne czyny pociągają za sobą nieobliczalne wprost następstwa. Tak było onegdaj w Paryżu, gdy postawiono na nogi cały oddział policji z powodu...

siołka musztardy.

P. Franciszek Floch zaprosił jedną ze swych znajomych na obiad do restauracji i wszystko było jak najlepiej aż do chwili, w której zaczął przygotowywać się do wyjścia. Włożył już palto i właśnie wsunął rękę do kieszeni, szukając rękawiczek, gdy poczuł nagie

jakąś zimną i gęstą masę.

Gdy wydobył rękę, była cała oblepiona... musztardą. Jakiś niefortunny żartowniś, korzystając z tego, że p. Floch zajęty był rozmową z damą, wsunął mu do kieszeni **niepożądany podarunek,**

w postaci siołka musztardy. W pokrzywdzonym i ośmieszonym gościu zawrzała złość. Za wydatek czynił on odpowiedzialnym

przedsiębiorstwo i żądał zadośćuczynienia w sposób nieco niezwykły, puszczając w ruch

wszystkie talerze i szklanki, jakie mu wpadły w ręce. Zbiegli się cały personel restauracji, wezwano też policjanta, ale Floch nie chciał wejść w żadne pertraktacje z przedstawicielem władzy, a dama jego zaaplikowała mu nawet kilka zupełnie prawdziwych

ciosów bokserskich.

Policjant, czując się bezsilnym wobec rozmawiającej kobiety, zadzwonił po postłki i niebawem zjawiała się odsiecz w postaci

całego plutonu policji,

uzbrojonej w rewolwery. Zanim Floch mógł obetrzeć oblepione mu sztyndały rąk, został obezwładniony i wraz z towarzyszką wsadzony do samochodu. Oboje będą pociągnięci do odpowiedzialności za publiczne pijaństwo, uszkodzenie cudzej własności, zakłócenie spokoju publicznego i, co najważniejsze, za obrazę władzy.

Wszystko z powodu głupiego siołka musztardy, umieszczonego w niewłaściwym miejscu.

Recepta oszusta-kuternogi na łączenie przyjemności z pożytkiem

Po Londynie grasuje pomysłowy oszust, który wynalazł sobie nowy, bardzo wygodny sposób zdobywania pieniędzy. Zjawia on się u osób, ogłaszających w pisemach, że mają samochód używany do sprzedania, jako kan dydat na nabywcę. Ponieważ jest zawsze bardzo przyzwoicie ubrany, posiada ujmujący sposób bycia i w ogóle robi wrażenie człowieka dobrze sytuowanego, łatwo

zyskuje sobie zaufanie.

Po wstępnych pertraktacjach i powierzchownym obejrzeniu wozu, prosi właściciela, aby się z nim przejechał, pragnąc bowiem przekonać się naocznie, jak samochód funkcjonuje w biegu.

W większości wypadków właściciel czyni zadość temu życzeniu, a podczas przejażdżki przez ulice Londynu, przyszły nabywca

przypomina sobie nagle,

że ma do załatwienia kilka sprawunków, każe zatrzymać samochód i wchodzi do jakiegoś dużego sklepu. Po chwili wypada stamtąd zakłopotany ze słowami:

— Zapomniałem książeczki czekowej.

Niech mi pan pożyczy

5 funtów (około 200 złotych)!

Najczęściej właściciel samochodu, nie podejrzewając podstępny, spełnia i tę prośbę swego klienta, który zniża z pieniędzmi w sklepie, aby się oczywiście więcej nie pokazać.

Bywały wypadki, że wyżej opisany trick wykonywał on aż

pięć razy w jednym dniu,

z dobrem powodzeniem, zarabiając w ten sposób do 50 funtów (5.000 zł.) tygodniowo. Oszust występuje za każdym razem pod innym nazwiskiem i dlatego tru-

dno go wysledzić. Mimo to policja wpadła już na jego trop i zna jeden z jego adresów. Poza to wiadomo, że jest on kaleką, co niewątpliwie ułatwi jego ujęcie.

Czem jest zuchwalstwo bandytów wobec odwagi energicznej niewiasty?

Bandytyzm szerzy się już nie tylko w Londynie, ale i na prowincji angielskiej, jak tego dowodzi następujący wypadek. Do sklepu korzennego, połączonego z filją pocztową, należącego do małżonków Harris w miasteczku Carlford, weszło onegdaj o godzinie 7-ej wieczorem dwóch lu-

dz w maskach i z rewolwerami

w rękę. W sklepie była obecna tylko właścicielka, pani Harris, do niej też zwrócili się rabusie, z żądaniem wydania pieniędzy.

Przytomna kobieta jednak nie straciła kontenansu. Zamiast usłuchać sakramentalnego wezwania: „Ręce do góry”, porwała ze stołu

ciężki odważnik

i z całą siłą rzuciła nim w szklane drzwi, dzielące sklep od mieszkania.

Na alarm ten wpadł do sklepu mąż jej z dwoma dorosłymi synami i wszyscy trzej

rzucili się na napastników.

Wszczęła się walka, która zakończyła się porażką właścicieli sklepu, opryszkom bowiem udało się wymknąć na ulicę i mimo pościgu dopaść do czekającego na nich samochodu, który powoli się oddalił.

Zawiadomiona o napadzie policja rozpoczęła poszukiwania, które jednak prawdopodobnie — jak to zwykle w takich wypadkach bywa, nie doprowadza do żadnego rezultatu.

Jedyna pociecha Harrisonów w tem, że bandyci niczem nie zabrali. Zarówno kasa poczty, jak pieniądze sklepowe oraz towary, ocalały.

Bagno zgnilizny moralnej w Hollywood Skandaliczne szczegóły „jarmarków miłości”

Wszystkie drogi, prowadzące do Stanów Zjednoczonych czy to z Meksyku, czy z Kanady, strzeżone są pilnie dzień i noc przez wzmocnione oddziały policji granicznej. Tym razem wyjątkowo nie chodzi o obronę prohibicji, lecz o ujęcie dwóch osobników, oskarżonych o **szerzenie rozpusty:**

magnata teatralnego Aleksandra Pantagesa i niejakiego H. Reve'a, zamożnego właściciela nieruchomości w San Diego, w Kalifornii.

Obaj są poszukiwani w związku z niesłychanym skandalem, jaki wybuchł w Hollywood z powodu wykrycia organizacji, zwanej

„Jarmarkiem miłości”.

Celem jej było ułatwianie młodym panom i meżatkom kalifornijskim schadzek z bogatymi paniami z Hollywood w celach zupełnie niedwuznacznych. Do środków, jakimi posługiwał się organizatorzy „Jarmarku miłości” należały odbywane o północy

„licytacje młodości i piękna”.

„Jarmark” zakonspirowany był w gabinecie byłego agenta ogłoszeniowego, którego aresztowano wraz z jego sekretarką, była artystką dramatyczną. Do więzienia dostały się również niektóre klientki „Jarmarku”.

Na listach tej ciekawej instytucji znajdowało się nie mniej niż 100 nazwisk młodych dziewcząt, w wieku od 16 do 20 lat. Jedną z nich spowodowała właśnie akcja, która zakończyła się wykryciem i zlikwidowaniem całego przedsiębiorstwa. Akwizytorką niejako w sytuacji była pewna wytworna dama w średnim wieku, która odgrywała rolę

opiekunki i przyjaciółki młodzieży,

a potem zwabiła nieświadomo dziewczęta do swojej spelunki. Tu maczyła im, że „nie jest zło samo w sobie, a złem staje się jakaś rzecz dopiero, gdy źle o niej myślimy”. Jak widzimy, czysta teoria względności, przeprowadzona praktycznie.

Główny dyrektor „Jarmarku miłości”, Aleksander Pantages był już w ubiegłym roku aresztowany za nieprzyzwoite nagabywanie 17-letniej tancerki, Eunice Pringle. Sąd pierwszej instancji skazał go wówczas na więzienie, Pantages jednak apelował i niebawem miała się odbyć nowa rozprawa. Tymczasem nieczestnik przebywał na wolności i oczywiście nie tracił drogiego czasu.

OBYWATELE!

W dniu 19 marca cała Polska od Karpat po fale Bałtyku i od Wisły po Niemna nurty święci Dzień Imienin swego bohaterstwa Wodza, Józefa Piłsudskiego.

A cześć Go dlatego, gdyż On stał się widomym znakiem Jej wolności—Jej mocy—Jej chwały.

CZCI GO POLSKA,

„bo On Ją powiódł na wolnościowy zwycięski bój,
bo Orła lotem On Polskę przelata,
Zeby ją podnieść na podziw świata
bo, On dniem nocą czuwa bezsenny,
By nam przybliżyć ów dzień promienny
Wielkości szczęścia i zgody”...

Za Polskę Wolną, za Pokój ziemiom naszym zapewniony, za to, że Naród, jako Wychowawca, ku świetlanej prowadzi przyszłości—cała Polska oddaje mu serca swoje.

W tym dniu uroczystym i my z całą Polską hołd Wodzowi Zbawcy, Wodzowi-Budownicemu Polski Mocarstwowej złożymy.

Weźmy czynny udział w obchodach i uroczystościach na Jego Cześć urządzonych, serca nasze na ton zgody i miłości nastrójmy, by wiarę w pracę własną i narodu siły ugruntować. Wszyscy życzenia ukochanemu Wodzowi na Madere wyslijmy!

Wszyscy domy nasze w dniu tym uroczystym i radosnym przystrojmy, a w oknach nalepki umieścmy!

KOMITET MIEJSKI

Obchodu Imienin Pierwszego Marszałka Polski.

Dzień propagandowy L.O.P.P.

Powiatowy Komitet L.O.P.P. w Sokółce ub. m. urządził „Dzień Propagandy L.O.P.P. na terenie powiatu.

We wszystkich szkołach odbyły się pogadanki dla dzieci oraz odczyty dla dorosłych.

Dało się zauważyć, że w wielu miejscowościach rodzice po odczytach zapisali się na członków tej popularnej instytucji.

Ogółem wygłoszono 90 odczytów, na których było obecnych około 10.000 osób.

W Sokółce odbyła się uroczysta akademja na którą przy-

byli p.p. prezes Wojew. Kom. L.O.P.P. inż. Zaczerniak, inżynier wojew. kpt. Zacharewicz i wizytator szkół Kuropatwiński.

Z poszczególnych raportów organizatorów widać, że propaganda oddaje nieocenione usługi, szerząc w najodleglejszych osiedlach ideę tej najważniejszej organizacji.

Z DZIAŁALNOŚCI Rady Szkolnej Powiatowej

W dniu 12 b. m. w lokalu Insp. Szkolnego pod przewodnictwem ks. dz. Chodyki odbyło się posiedzenie Rady Szkolnej Powiatowej.

Omawiane były sprawy konkursów nauczycielskich, sprawy pieniężne dozorów szkolnych, oraz budżet Rady Szkolnej na 1931/2 r.

Wieczór Trzech Króli

We wtorek 17 b. m. na scenie teatru „Palace” Teatr Objazdowy Z. A. S. P. Samorz. Wolew. Biał. pod dyktando Józefa Krokowskiego wystawia komedię Szekspira p. t. „Wieczór trzech Króli”.

Nadmieniamy, że komedia ta wystawiona w Białymstoku w

dnia 12 b. m., dzięki swym walorom szczeremu komizmu, efektownej barwności strojów oraz świetnym wykonawcom dała możliwość licznie zgromadzonym widzom milego spędzenia wieczoru i pozwoliła na oderwanie się od trosk codziennosci.

Program uroczystego obchodu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego

18 marca (środa)

Godz. 19: Capstrzyk orkiestr wojskowych i związkowych na ulicach miasta oraz alarm legionistów.

Godz. 20: Staraniem Sekcji Kulturalno - Oświatowej Magistratu odbędzie się Uroczyste Przedstawienie w sali teatru „Palace” „Jak kapral Szczapa kochał Dziadka”, poprzedzone przemówieniem okolicznościowym p. Inspektora Szkolnego Janickiego.

W antraktach koncert orkiestry symfonicznej 42 p. p.

Godz. 22: Raut w salach reprezentacyjnych Województwa urządzony staraniem Białego Krzyża i Obywatelskiej Pracy Kobiet.

19 marca (czwartek)

Godz. 10 rano: Msza św. w kościele Farnym i w świątyniach innych wyznań.

Godz. 11: Defilada Wojsk, Organizacji i Stowarzyszeń.

Godz. 13.30: Akt dekorowania osób zasłużonych przez Pana Wojewodę Marjana Zyndram-Kościalkowskiego w sali reprezentacyjnej Województwa krzyżami zasługi.

Godz. 16: Akademja w szko-

łach.

Godz. 17: Staraniem Związku Strzeleckiego odbędzie się w Sali Teatru „Palace”

Uroczysta akademja

I.

1) Zagai Prezydent Miasta p. Hermanowski.

2) Kantata do słów Żuławskiego „Synkowie moi”.

3) Przemówienie o Marszałku wygłosi poseł Jan Walewski.

4) Trzy piosenki ilustrowane żywymi obrazami odśpiewa chór pod batutą p. Słobodzkiego.

5) Marsz „My pierwsza brygada” odegra zespół Z.M.R.P.

II.

Godz. 20: Zespół Amatorski Związku Strzeleckiego odegra sztukę Bronisława Bakala: „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć.”

W antraktach przygrywać będzie orkiestra mandolinistów Związku Strzeleckiego.

Wejście bezpłatne.

Godz. 20: Uroczyste posiedzenie Koła Przyjaciół Liter. i Sztuki w Salonach Resursy Obw. ze współudziałem prof. Limanowskiego i poety Tadeusza Łopalewskiego z Wilna.

Opieczetowanie „czalentów”

Jak już pisaliśmy, niektóre piekarnie zostały zapieczetowa-

ne do czasu ich zmechanizowania.

Taki sam los spotkał piekarnię Ch. Likiera (Lipowa 33).

A więc w piątek przybył policjant i zapieczetował piec, w którym znajdowały się t. zw. „czalenty” (żydowska potrawa tradycyjna na sobotę) w pokaznej liczbie przeszło 50 sztuk.

Wczoraj rano ten sam policjant przyszedł do piekarni i poinformował się w jakim właściwie czasie należy wyjmować „czalenty” z pieca.

Zmartwieni posiadacze zapieczetowanych „czalentów” oświadczyli, że o godz. 11-ej.

Gdy nadeszła oczekiwana przez nich godzina — funkcjonariusz policji zdjął pieczęć, pozwolił na wydanie uradowanym gospodyniom ich „czalentów” i znowu piec opieczetował.

Zbytńia gorliwość służbowa

powodem godnej podziwu bezmyślności

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych rozesłał do wszystkich urzędów gminnych obwieszczenia o obniżeniu szacunków budowlanych w gminach o 10% za wyjątkiem budowli w większych miastach.

Przez omyłkę paczka z ogłoszeniami, adresowana do Urzędu Gminnego w Białymstoku, trafiła do Sekcji Gospodarczej Magistratu.

Sekcja ta w służbowym zapale nie sprawdziła, czy

obwieszczenia mają jakiś związek z naszym miastem i czempredzej rozplakatowała je wczoraj po mieście.

Obecnie spostrzeżono się po niewczasie i nagwałt pozdierano wszystkie afisze w całym mieście.

Popierajcie L.O.P.P.

Samopomoc posagowa

W Warszawie powstało Stowarzyszenie Samopomocy Posagowej p.t. „Rodzina”, która ma na celu zabezpieczenie stowarzyszonym posagu na wypadek wstąpienia w związki małżeńskie. Każdy członek tej specjalnego typu Instytucji Społecznej otrzyma wydatną pomoc mater-

jalną przy zakładaniu własnego ogniska domowego, opłacając niewielką stosunkowo składkę miesięczną. Podobne instytucje istnieją od szeregu lat zagranicą.

W najbliższych dniach przedstawicielstwo tej Instytucji zostanie otwarte w Białymstoku przy ul. Sienkiewicza 10.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1